

# Początek historii

24 listopada 2012

Cały świat śledził wyścig do Białego Domu, a zacięta rywalizacja Baracka Obamy i Mitta Romneya skupiała uwagę mediów. Jednak z globalnego punktu widzenia ważniejsze wybory odbyły się w Chinach.

Dwa lata debat, przemówień, wywiadów, wyborczych podróży i pogadanek. Amerykańskie medialno-polityczne perpetuum mobile wytwarzało globalne napięcie, zainteresowanie i dawało paliwo działom zagranicznym w europejskich mediach. Amerykańska polityka w Waszyngtonie, tak jak amerykańskie kino z Hollywood, wciąż potrafi budzić emocje.

Chociaż jej pozycja, wartość i siła na arenie międzynarodowej systematycznie się obniżają. Stany Zjednoczone przeżywają obecnie to, co Wielka Brytania w wieku XX. Początek imperialnego końca. Globalna, pięćdziesięcioletnia dominacja Ameryki staje się śpiewem przeszłości. Trudno to jednak przyjąć do wiadomości. Brytyjczycy, choć utracili swe światowe wpływy ponad pięć dekad temu, wciąż nie mogą sobie z tym poradzić.

Idea imperium dalej wisi nad Wielką Brytanią i jej stosunkami ze światem jak przedziwne przekleństwo – szczególny amalgamat dumy, nostalgii, wstydu i hańby. Ameryka w swój koniec historii dopiero wchodzi, dalej prężąc militarne muskuły, wypinając polityczną pierś i celebrując swoją kulturową dominację. Nostalgia, wstyd i poczucie hańby, jeśli się dziś w Ameryce w ogóle pojawiają, to na obrzeżach, poza głównym nurtem. Jest amerykańska duma, ale z każdym rokiem coraz mniejsza. Bo wiatr przyszłości coraz mocniej wieje od Wschodu.

## **WSZYSCY CHCĄ IPHONE'ÓW**

Na początku lat 1990. wydawało się, że amerykańskie imperium będzie trwało przez wieki. Jak Rzym. Tezę o końcu historii

postawił w 1989 r. Francis Fukuyama, który inspiracje czerpał z myśli Hegla oraz jego XX-wiecznego interpretatora Alexandra Kojève'a. Upadek komunizmu miał oznaczać zwieńczenie dialektycznego procesu. Lepszy porządek społeczno-polityczny niż liberalna demokracja nie istnieje i prędzej czy później stanie się rzeczywistością dla wszystkich krajów.

Teza Fukuyamy stała się jednym z najsilniejszych mitów przełomu tysiącleci. Ukryte w niej przekonanie o uniwersalnej wyjątkowości i wyższości Zachodu nad resztą globu trafiło na podatny grunt. Bo chociaż w USA i w Europie wiele się mówiło o multikulturalizmie, poszanowaniu innych kultur i politycznych systemów, to jednak powszechnie uważało się, że wysoki poziom rozwoju mogą uzyskać wyłącznie kraje demokratyczne, oparte na instytucjach chroniących indywidualną wolność, prywatną własność i polityczny pluralizm.

Wspierające – na co zwraca uwagę szkocki historyk-celebryta Niall Ferguson, wykładowca Uniwersytetu Harvarda, określający siebie mianem neoimperialisty – konkurencję, nowoczesną naukę, własność prywatną, medycynę, kulturę konsumpcji i etykę pracy. A tych tzw. killer applications, niezbędnych, według Fergusona, do zbudowania państwa dobrobytu, kraje niedemokratyczne nie są w stanie wytworzyć. Dlatego iPhone'y mogły zostać wymyślane na Zachodzie, a że każdy mieszkaniec globu o takim telefonie marzy, będzie dążył, aby żyć w państwie, które jest w stanie wytwarzać nowoczesne i innowacyjne technologie. Według tej logiki rewolucje i upadki dyktatorów to tylko kwestia czasu.

Bo wszyscy pragną iPhone'ów. Kto więc chce dobrze żyć, musi albo kupić od Zachodu patent na dobrobyt, albo dokonać wiernej kopii. Podrobić zachodni system, gdyż Zachód to synonim cywilizacji.

## **NEW WORLD DISORDER**

Ostatnia pięciolatka pokazuje jednak, że historia nie lubi

sztynnych reguł ani szufladkowania oraz że pogłoski o jej przedwczesnym końcu były głoszone na wyrost. Nowy porządek światowy (new world order) pod hegemonią Ameryki zamienił się w nowy światowy bałagan (new world disorder), a fundamenty, na jakich opierał się Zachód, zaczęły się kruszyć. Powolna polityczna agonia USA wiąże się ze śmiercią dwóch założeń, które po upadku Związku Radzieckiego stały się, m.in. dzięki dziełom Fukuyamy i Fergusona, fundamentalnymi prawdami.

Pierwsze mówiło o tym, że każdy kraj można zbudować na podobieństwo Ameryki. Historia, kultura, język i geografia się nie liczą. Wystarczy tylko demokratyczna paczka jak z politycznej IKEI, tyle że z logo made in USA. Ta idea umarła brzydką i bolesną śmiercią w Afganistanie, Iraku i Libii. Sztuczny przeszczep demokracji dokonany śmiercionośnymi dronami i nalotami zamiast wyleczyć z dyktatorskich chorób, spowodował jeszcze większe polityczno-społeczne spustoszenie i doprowadził do anarchicznego zakażenia.

Kosztowna operacja się nie udała, a pacjent wciąż się wykrwawia. Druga prawda absolutna, według której zderegulowany, nieskrępowany rządowymi, biurokratycznymi przepisami i całkowicie wolny globalny kapitał to naturalny, pożądany i słuszny kierunek ekonomicznego rozwoju, zmarła wraz ze śmiercią Lehman Brothers. Pomimo desperackich działań rządów smród tej zgnilizny wciąż unosi się w Ameryce i w Europie, nie pozwalając zachodnim społeczeństwom na spokojny sen. Nie dziwi więc, że reszta świata na Zachód patrzy dziś z dystansem.

Zwłaszcza dla mieszkańców Azji Ameryka i Europa to już przeszłość. Świat ciągle zamożny, ale znajdujący się niedaleko śmietnika historii, z którego nie wypłynie już żaden impuls dla globalnej gospodarki ani żadna ciekawa idea. Za to mocno pachnie trupem.

## **AZJA W PŁYNNEJ RZECZYWISTOŚCI**

Indyjski historyk Pankaj Mishra w swoim głośnym eseju dla „London Review of Books” w 2011 r. z zachodnim samozadowoleniem w stylu Fergusona rozprawił się z wielką łatwością. Dla Mishry zarówno Ferguson, jak i Fukuyama są współczesnymi odpowiednikami greckich myślicieli w Rzymie, którzy dostarczają intelektualnej rozrywki aspirującym nuworyszom z nowego imperium, wygłaszając do kotleta pseudointelektualne banały, jakie pragną usłyszeć hojni sponsorzy płacący po kilkadziesiąt tysięcy dolarów za zabawne pogawędki o „killer applications” czy „końcu historii”.

Według Mishry Zachód nie rozumie i długo nie doceniał Wschodu, bo ma skrzywioną perspektywę, wpatrując się z uwagą jedynie w swój własny pępek. Tymczasem na Wschodzie od lat trwają próby znalezienia nowych myśli społeczno-politycznych. Kopiowanie Zachodu skończyło się kiepsko. Japoński imperializm wzorowany na Europejczykach rozbudził jedynie pogrążone w politycznej apatii społeczeństwa Indonezji, Wietnamu, Filipin, Malezji i dał impuls do późniejszej dekolonizacji.

A dla samej Japonii zakończył się katastrofą przypieczętowaną bombami zrzuconymi na Hiroszimę i Nagasaki. Marnie też skończyła się próba skopiowania europejskiego komunizmu. Miliony ofiar i szaleństwo rewolucji kulturalnej to efekt politycznego ksero. O ile więc lata 90. i upadek Związku Radzieckiego dla Zachodu są „końcem historii”, dla Wschodu oznaczają jej początek. Azja szuka swojej drogi, mając jednocześnie świadomość, że neoliberalny zestaw zasad rozwoju gospodarczego w warunkach „końca historii” i globalizacji już się wyczerpał. Doskonale rozumieją to nowi władcy Chin.

Dziewięcioosobowy zarząd zwany „Komitetem Stałym Biura Politycznego KC”, któremu twarz dadzą nowo mianowani prezydent Xi Jinping i premier Li Keqiang, staje przed nowymi wyzwaniami. „Socjalistyczna gospodarka rynkowa”, która zadziwiła świat, wymaga zmian. W ciągu ostatnich 30 lat wzrost gospodarczy Chin w dwóch trzecich opierał się na prostej mobilizacji zasobów i taniej sile roboczej, co pozwoliło w

ciągu niecałych dwóch dekad 135 mln Chińczykom wyrwać się z biedy. Xi Jinping i Li Keqiang muszą dziś jednak znaleźć nowy model rozwojowy. Taniej od Chińczyków produkują już w Wietnamie, Malezji, Filipinach, Kambodży czy Bangladeszu. Po cichu i nieoficjalnie mówi się o „zrównoważonym wzroście”, „społeczeństwie innowacyjnym”, a nawet „ekologicznej ekonomii”.

Uniwersalnego panaceum na globalne bolączki na razie jednak nie ma, ale Chiny i cała Azja znajdują się obecnie w zupełnie innym punkcie historycznym niż zadowolone z siebie USA i przeżywająca głęboki kryzys Europa. Ewentualne innowacje społeczne, polityczne czy kulturowe nadejdą ze Wschodu. I dlatego właśnie większe medialne zainteresowanie powinien budzić wybór na prezydenta Xi Jinpinga i premiera Li Keqiangą niż zwycięstwo w wyborach do Białego Domu Baracka Obamy.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)